

UKRAIŃSKIE BIESY NAD LUBLINEM?

Leszek Mikrut

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Streszczenie. Ludowe wierzenia w moc sił nieczystych znajdują swe odzwierciedlenie w literaturze. Przykładem tego jest lubelska legenda o *Czarciej Łapie*. Na polsko-ukraińskim pograniczu można odnaleźć bliźniaczo podobne podania: powstała w Żytomierzu gawędę Henryka Rzewuskiego *Trybunał Lubelski* oraz *Biesy*, poemat wzorowany na ludowej tradycji, pióra Grzegorza Danielewskiego – niesłusznie zapomnianego już dziś rosyjskiego pisarza z kręgu tzw. szkoły ukraińskiej. We wszystkich trzech tekstach wykorzystany został motyw pokrzywdzonej przez bogacza biednej wdowy, za którą ujęły się diabelskie moce, biorąc w obronę kobietę skrzywdzoną przez „stojących ponad prawem”.

Słowa kluczowe: Rzewuski, Danielewski, polsko-ukraińskie pogranicze, wierszowana bajka, ludowe podania, Lubelski Trybunał Koronny

Zapewne trudno byłoby znaleźć mieszkańca Lublina nieznającego usytuowanego pośrodku Starego Miasta gmachu dawnego ratusza zwanego Trybunałem Koronnym, gdzie od 1578 r. urzędował sąd odwoławczy (będący rodzajem sądu wyższej instancji dla szlachty), jak i związanej z budynkiem tym legendy o odbytym ongiś w jego podwojach diabelskim sądzie, którego przewodniczący wyrok swój, jak przystało na herszta biesów, przypieczętował rozpaloną czarcią łapą.

Lubelska legenda zatytułowana *Czarcia Łapa*¹, znajdująca potwierdzenie w źródłach historycznych, dotyczy przeprowadzonego w 1638 r. przewodu sądowego i opowiada – jak wiadomo – o sporze biednej wdowy spod Lublina z magnatem dążącym do przywłaszczenia sobie jej własności. Posunął się on aż do tego, iż podpalił niewielką izdebkę, w której spała właśnie owa uboga kobieta z trojgiem dzieci. Obudziły ich płomienie, więc szybko zebrali swój niewielki dobytek i zdążyli jeszcze uciec. Sąd grodzki ustami przekupionych przez szlacheica sędziów i na podstawie zeznań „naocznych” świadków, zebranych przez wysoko urodzonego spod budek z piwem oraz sownie nagrodzonych za swą „przysługę”, wydał pierwotnie werdykt korzystny właśnie dla niego, ale biedna niewiasta nie uległa i oddała sprawę w trybie apelacyjnym do sądu odwoławczego, będąc przekonana, iż jej racja jest oczywista, a sprawa prosta do osądzenia.

¹ M. Orłóń, J. Tyszkiewicz, *Diabeł w Trybunale*, [w:] *Legendy i podania polskie*, PTTK „Kraj”, Warszawa 1990; A. Gauda, Z. Nasalski, *Czarcia Łapa*, Wyd. Muzeum Lubelskiego, Lublin 1991; (wersja I i II legendy, które różnią się pomiędzy sobą jedynie fabularnymi niuansami, niemającymi żadnego wpływu na wymowę poszczególnych utworów, ich główną myśl).

Stronom (których nazwisk nie podaje ani przekaz ludowy, ani też historyczny) poszło oczywiście o majątek – niewielkie domostwo – a po tym jak skorumpowani sędziowie po raz drugi orzekli rację bogacza, zrozpaczona kobieta, nie znalazłszy zrozumienia wśród dostojnych namiestników Temidy, w geście bezsilności i rozpaczycy wzniosła ręce w kierunku wiszącego w sali sądowej Krucyfiks i słowami: „Gdyby diabli sądzili, wydaliby sprawiedliwszy wyrok”, mimowolnie przyzwała na pomoc wysłanników piekła, a następnie załamana z płaczem wybiegła z Trybunału.

Po północy przed ratusz zajechała piękna karoca, wysiedli z niej elegancko ubrani panowie, a za chwilę w sali posiedzeń trybunalskiego sądu coś zahuczało, zaszumiało, pojawiły się tam dziwne postacie w czarnych perukach, z kopytami i rozpoczęły cały proces na nowo. Tym razem sprawiedliwości stało się zadość, ponieważ tajemniczy osobnicy okazali się bardziej „ludscy” od sędziów trybunalskich, wydając werdykt na korzyść wdowy. Zgodnie z jego przesłaniem magnat miał odbudować i wyposażyć wdowie dom, fałszywych świadków kazano wychłostać, aby więcej nie kłamali – tym samym była to przestroga dla sędziów przed wydawaniem niesprawiedliwych wyroków i dla świadków składających nieprawdziwe oświadczenia. Przestraszony kronikarz, notujący przebieg rozprawy, dostrzegł diabelskie rogi zręcznie ukryte w kruczych włosach, a później na trybunalskim stole w miejscu, w które odczytujący wyrok diabeł uderzył dłonią w celu nadania ważności swym słowom, odnaleziono przypięczętowanie przedmiotowego orzeczenia.

Namacalny rezultat owego nocnego posiedzenia można po dziś dzień oglądać w podwojach Muzeum Lubelskiego na Zamku w Lublinie. Jest nim stół z wypalonym, jak podaje dawny przekaz, czarnym śladem diabelskiej ręki. Drugi zaś tego rodzaju dowód stanowi Krzyż Trybunalski znajdujący się obecnie w jednej z kaplic w miejscowej archikatedrze, a przedstawiający Chrystusa, który podczas ogłaszania werdyktu przez diabelskie kolegium, nie chciał widzieć tego, że namiestnicy Belzebuba wydali wyrok bardziej sprawiedliwy niż ludzie, i odwrócił głowę do ściany. Rokrocznie coraz to nowi mieszkańcy i goście Koziego Grodu naocznie przekonują się o niemającej granic gminnej fantazji, będącej odzwierciedleniem marzeń ludu.

Nieco inny przekaz łączony z legendą o czarnej łapie zawarł w *Pamiętkach Soplicy*, opublikowanych w latach 1839–1841, polski pisarz, Henryk Rzewuski (1791–1866). Fabuła jego gawędy zatytułowanej *Trybunał Lubelski*², jeżeli weźmiemy pod uwagę datę wydania utworu, gdyż brak w nim jednoznacznej temporalnej konkretyzacji akcji, rozgrywa się 200 lat po tamtym wydarzeniu (koniec lat 30. XIX w.), ale docelowo (wątek przebiegu rozprawy sądowej) w tymże miejscu, co i akcja lubelskiej legendy. Przestrzenny natomiast początek narracji usytuowany został w położonym na wschód od posiadającego status

² H. Rzewuski, *Trybunał Lubelski*, [w:] *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego* / Oprac. i posłowiem opatrzyła Z. Lewinówna, PIW, Warszawa 1983.

gubernialnej stolicy Lublina – w Żytomierzu – stolicy guberni wołyńskiej, gdzie dominowała wówczas ludność pochodzenia zarówno polskiego, jak i ukraińskiego, a zatem w połowie drogi pomiędzy Lublinem a inną kolejną stolicą gubernialną Rosji carskiej – Charkowem – którego okolice zamieszkiwali z kolei w znakomitej większości Ukraińcy. Właśnie tamte tereny są źródłem pochodzenia trzeciego podania, będącego kontynuacją, a zarazem przedmiotem naszych rozważań w dalszej części niniejszego szkicu.

Bohaterem *Trybunału Lubelskiego* jest możny obywatel z Żytomierza – niejaki W. Kurdwanowski – piniacz i zawadiaka, który podstępem starał się nabyć leżący pośród jego ogromnych włości niewielki majątek należący do ubogiej wdowy Glinkowej (w przeciwieństwie do poprzedniego utworu bohaterowie nie występują tutaj anonimowo, a odbiorca poznaje ich nazwiska, inicjały, stanowiska). Z pomocą przekupionych świadków, pisarzy i plenipotentów wygrał on dwa procesy zarówno w sądzie grodzkim, jak i w ziemskim, pozostawiając kobietę, mającą na utrzymaniu trójkę dzieci (ludowa wiara różnych narodów w „magiczną moc” liczby 3 dochodzi do głosu w obydwu omawianych utworach), bez środków do życia. Wdowa jednak wniosła apelację do trzeciej instancji (znów liczba „3”) – lubelskiego sądu trybunalskiego.

Kurdwanowski jechał na owe trzecie już z rzędu (znów pojawia się liczba – 3) posiedzenie sądowe do Lublina zaopatrzone w pieniądze niezbędne do korumpowania kolejnych sędziów i świadków, ale pozbawiony zupełnie sumienia. Po drodze zatrzymał się na nocleg w Piaskach Trybunalskich, gdzie miał sen, w którym sąd skazał na śmierć przekupionych przez niego świadków i plenipotentów, a kwestię kary dotyczącą jego samego Trybunał odroczył do Wielkiej Nocy. Bogacz przeraził się, lecz kuszony przez diabła uznał, iż ambicja nie pozwala mu na wycofanie się ze sprawy, a sumienie swe uspokoił obietnicą bliżej czasowo i rzeczowo nieskonkretyzowanego zadośćuczynienia wdowie.

Uspokojony więc Kurdwanowski rozpoczął w Lublinie dalsze starania w swojej sprawie. Przerażenie jednak ogarnęło go w momencie, gdy dowiedział się, że przekupieni przez niego i jadący na tę samą rozprawę sądową pisarz Chojecki oraz adwokat Chamiec zginęli w nieszczęśliwym wypadku, spadając wraz z powozem z mostu. Wtenczas bogacz po raz pierwszy w życiu okazał się skłonny do zgody, uznał rację pani Glinkowej, wynagrodził jej wszystkie wydatki i szkody, a nawet publicznie poprosił kobietę o przebaczenie. A to z kolei zjednało mu popularność wśród ludu, który proroczył sen i nawrócenie się grzesznika, tym bardziej w obliczu jawnego kuszenia przez diabła, uznał za zwycięstwo sprawiedliwości, za triumf Boga nad szatanem.

Tak więc w *Trybunale Lubelskim*, podobnie jak w *Czarciwej Łapie*, zwyciężyło ludowe pojmowanie sprawiedliwości, zgodnie z którym zło w konfrontacji z dobrem zawsze skazane jest na porażkę. W przekazie Henryka Rzewuskiego, pomimo jawnych podobieństw fabularnych do lubelskiej legendy, brak jednak tak zdecydowanej jak w tamtym utworze ingerencji mocy piekielnych, a i sam

główny bohater, w odróżnieniu od bogacza z *Czarciej Łapy*, powrócił na drogę przykładowego chrześcijańskiego życia. Zmarł on jednak, choć dużo później, to zgodnie z procektwem sprzed 30 lat – w Wielkanoc. Tym samym autor uszanował ludową wiarę w nieuchronność kary za wyrządzone bliźniemu krzywdy.

Z pewną dozą prawdopodobieństwa można zaryzykować twierdzenie oparte na fabule niniejszej gawędy Henryka Rzewuskiego, a konkretnie – biorąc pod uwagę autorską wzmiankę o dacie śmierci literackiego bohatera pana W. Kurdwanowskiego – iż zaprezentowane wydarzenia rozegrały się nie, jak to skonstatowaliśmy powyżej, więc prawie równo 200 lat po opisanych w *Czarciej Łapie* – więc pod koniec lat 30. XIX w. – tylko około roku 1805–1810 lub nawet wiele lat wcześniej.

Z jednej strony za takim twierdzeniem przemawia fakt, że stylizowane na osiemnastowieczny język mówiony *Pamiętki Soplicy* stanowią mistrzowski obraz życia i obyczajów szlachty u schyłku niepodległej Rzeczypospolitej³. Z drugiej zaś strony można domniemywać, że mamy do czynienia tylko z wytworem fantazji beletrysty. Bo czy będąc jeszcze małym chłopcem mógł on już szkicować (choćby jedynie w pamięci) fabułę swych przyszłych utworów? Rzewuski dużo podróżował po Europie, po Polsce, po Rosji, po terytorium ziem ukraińskich i białoruskich. Spotykał się więc z miejscową ludnością, słuchał jej ustnych przekazów, podań. Mógł więc najpierw usłyszeć lubelską legendę o czarciej łapie i na jej podstawie napisać swą gawędę, koloryzując i zmieniając różne fakty. Mógł też wcale nie wiedzieć o jej istnieniu, tworząc swój wariant zmagania ubogiej wdowy z magnatem. A może było jeszcze zupełnie inaczej?

Na marginesie powyższych dywagacji należy stwierdzić, iż rezydujący w Lublinie Trybunał Koronny nie cieszył się dobrą sławą zarówno wśród miejscowej ludności, jak i przyjezdnych. Kojarzony był jako instytucja przekupna, niesprawiedliwa, opowiadająca się nie za merytorycznymi argumentami, tylko po stronie tych, co przemocą, podstępem, siłą, wyłudzeniem i na drodze łapówkarstwa dochodzili swych racji. Mogły dobitnie przekonać się o tym tak znane osobistości polskiej literatury, kultury, życia społecznego, jak Wacław Potocki, Ignacy Krasicki, Wespazjan Kochowski czy ksiądz Jędrzej Kitowicz⁴.

W kontekście tych rozważań nie jest jednakże aż tak ważne, który ze wzmiankowanych dotychczas utworów powstał wcześniej i który z nich mógł ewentualnie posłużyć jako pierwowzór dla drugiego, ale bardzo istotne jest stwierdzenie fenomenu wzajemnego przenikania się i wzbogacania kultur na

³ H. Rzewuski, *Uwagi o dawnej Polsce przez Staroego Szlachcica Seweryna Soplicę Cześnika Parnawskiego napisane 1832 roku: rękopis niewydany ręką Henryka Rzewuskiego* / Oprac. i przygot. P. Dudziak i B. Szleszyński, Instytut Badań Literackich PAN. Pracownia Literatury II Połowy XIX Wieku, Akademia Humanistyczna, Warszawa 2003.

⁴ A. Grychowski, *Lublin w życiu i twórczości pisarzy polskich: od średniowiecza do roku 1918*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1965; A. Grochowski, *Lublin i Lubelszczyzna w życiu i twórczości polskich pisarzy od średniowiecza do 1968 roku*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1974; J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia Polski*, Instytut Wydawniczy, Warszawa 2005.

szeroko rozumianym pograniczu polsko-ukraińskim. Choć należało ono wtenczas do jednego potężnego organizmu państwowego, jakim było carskie imperium, to jednak kulturowo, pod względem sposobu myślenia zamieszkującej je ludności, oraz z uwagi na formy, style ustosunkowywania się do szeroko rozumianej rzeczywistości – różniło się ono i uzupełniało zarazem. Znakomitym potwierdzeniem tej tezy jest niewielki utwór pochodzący z terenów leżących jeszcze bardziej na wschód od Żytomierza, a tym samym i od Lublina – z ziemi charkowskiej.

Zaskakująco podobny do zaprezentowanych powyżej wariantów motyw, ukazujący ludowe rozumienie sprawiedliwości, ma również w swej bogatej skarbnicy kulturowej naród ukraiński. Szczególną bliskość tematyczną tego wątku można zauważyć w jego konfrontacji z *Czarcia Łapą*. Tworzący w drugiej połowie XIX w. Grzegorz Danilewski (1829–1890)⁵, pisarz rosyjski z kręgu tzw. szkoły ukraińskiej, zapomniany obecnie, choć niezwykle poczytny w swej epoce autor powieści obyczajowych (poświęconych ukraińskiej wsi w dobie reformy uwłaszczeniowej 1861 r.: *Zbiegowie w Noworosji*, *Swoboda*, *Nowe miejsca*, a także ukazujących losy rodzimej inteligencji – *Dziewiąta fala*, *Nie udało się*) i historycznych (opisujących mroczne, zakulisowe strony panowania moskiewskich carów: *Mirowicz*, *Księżniczka Tarakanowa*, jak również wolnościowe zrywy narodu: *Spalona Moskwa*, *Straszny rok*, *Rok 1825*) opublikował w 1853 r. napisaną wierszem bajkę *Biesy*⁶, wchodzącą w skład jego cyklu ukraińskich opowieści ludowych zatytułowanych *Bajki stepowe*.

Sam będąc Ukraińcem z pochodzenia (beletrysta urodził się na Ukrainie, stamtąd pochodzią jego przodkowie, tam też spędził dzieciństwo oraz dużą część dorosłego życia) i przez cały czas kultywując w swej twórczości tematykę ukraińską, pierwszoplanowymi bohaterami swych utworów czyniąc głównie Ukraińców, na rodzinnej Ukrainie sytuując wiele wątków fabularnych własnych powieści, opowiadań, reportaży i szkiców, Danilewski treść niewielkich objętościowo *Biesów* zapożyczył z folkloru – skarbnicy nieznającej granic ludowej fantazji. Był nią zafascynowany od najmłodszych lat za sprawą pochodzącej z ludu niani.

Choć wiele czasu pisarz spędził w Rosji w służbie carskiej, jako wysoki urzędnik ministerialny (posiadający nieograniczony dostęp do tajnych archiwów państwowych, skąd niejednokrotnie czerpał wątki do swych powieści pełnych tajemniczych, pikantnych i często wręcz niewiarygodnych szczegółów) oraz redaktor pisma „Prawitielstwienyj Wiestnik”, to do rodzinnych stron – do Daniłówki w powiecie iziumskim w guberni charkowskiej – powracał bardzo

⁵ Obszerne informacje dotyczące życia i twórczości beletrysty zawarte zostały w artykule: L. Mikrut, *Grzegorz Danilewski, Sylwetka i kontakty literackie pisarza*, „Slavia Orientalis”, Warszawa 1985, Nr 3–4, s. 239–268.

⁶ Г. П. Данилевский, *Бесы*, [в:] Idem, *Полное собрание сочинений в 24-х томах*, Т. 8, Санкт-Петербург 1901, с. 122–124 (przekład tytułu własny – L. M.).

chętnie i możliwie jak najczęściej, zarówno służbowo, jak i prywatnie. Okolice Charkowa znał więc wyśmienicie, rozmawiał z miejscową ludnością, słuchał jej przekazów, legend, mniej i bardziej fantastycznych opowieści.

Jest mało prawdopodobne, aby autor mógł wzorować się na lubelskiej legendzie o czarnej łapie. Wprawdzie dwukrotnie w latach 1867 oraz 1873 Danilewski przejeżdżał koleją żelazną z Petersburga przez Warszawę na zachód Europy, lecz nie zatrzymał się na terenie ziem polskich i obydwie podróże odbył już po dotarciu *Biesów* do rąk czytelników. Bardziej jednak wiarygodny jest domysł, iż mógł zaznajomić się z treścią *Trybunału Lubelskiego* Henryka Rzewuskiego, gdyż gawęda ta, jak i pozostałe wchodzące w skład *Pamiętek Soplicy*, została przetłumaczona na język rosyjski. W podobieństwie tematycznym tych trzech utworów należy doszukiwać się wspólnego różnym narodom dążenia do wstawiennictwa za nimi mocy piekielnych, sił uważanych tradycyjnie za wrogie człowiekowi, utożsamianych ze złem, a mimo to – w wyjątkowych wypadkach – broniących ludzi słabych, pokrzywdzonych przez tzw. Sprawiedliwych, którzy nosząc szczytne miana sędziów, dbali przeważnie o własne interesy, gardząc biedakami i wszystkimi innymi, nieposiadającymi bogactw ani protekcji.

Tak więc centralnymi postaciami *Czarnej Łapy*, *Trybunału Lubelskiego* i *Biesów* są ubogie wdowy szukające w sporze z cynicznymi, chciwymi magnatami sprawiedliwości w przekupnym miejskim sądzie i ludzące się, iż prawda stoi wyżej niż dukaty oraz złoto. Jedynie przedmiot sporu jest nieco inny: lubelska legenda dotyczy niewielkiego domostwa, gawęda rodem z Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej – niedużego majątku, a ukraińska bajka – małej izdebki. Inne różnice są przeważnie natury fabularno-opisowej i odnoszą się do szczegółów, a nie do sedna sprawy.

Legenda o czarnej łapie zawiera najdokładniejszy opis scenerii sądu, ubiorów postaci, insygniów władzy, bajka Danilewskiego traktuje tę kwestię o wiele bardziej skrótowo, a w gawędzie Rzewuskiego brak na ten temat wzmianki. Jednakże jej bohaterka jest z kolei najbardziej stanowcza w walce o własną rację, wdowa z grodu nad Bystrzycą – najbardziej buntownicza, najodważniejsza ze wszystkich trzech kobiet, natomiast ich ukraińska towarzyszka niedoli – na odwrót – pokorna i pogodzona z własną krzywdą.

Nieco inny jest również zasadniczy motyw ingerencji mocy piekielnych w sprawy ludzkie: do Lublina wysłannicy Belzebuba zostali wezwani niejako przez samą rozgoryczoną poszkodowaną, we śnie pana Kurdwanowskiego pojawili się samoistnie, jak nieproszeni goście, natomiast w bajce spod Charkowa rodem ich obecność sprowokowana została wyzwaniem rzuconym przez zbyt pewnego swej wyższości magnata.

Miejszem akcji *Czarnej Łapy* i *Biesów* jest sąd miejski, do którego czarty przybywają nocą (w ukraińskiej wersji zjawiają się tam one po raz drugi także i rano), celem spisania diabelskiego, tak zasadniczo różnego od ludzkiego, wyroku. Gawęda kresowa, jako utwór najbardziej rozbudowany z poddanych

przez nas oglądowi, tym zaś różni się od dwóch pozostałych, iż sam wątek sądowy stanowi w niej jedynie proporcjonalnie niewielki epizod narracji i choć umieszczony jest on we śnie bohatera, to jednak brak w nim jednoznacznej temporalnej konkretyzacji wyjaśniającej, czy posiedzenie sędziów z zaświatów odbyło się nocą czy w dzień.

Przed lubelski Trybunał wysłannicy piekła zjechali karetami, mając na czele swego przywódcę, natomiast przez ukraińskie miasteczko ciągnął ich różnobarwny korowód, w którym panował podział jedynie na młode i stare, siwe już biesy – bez indywidualizacji wśród nich. U Rzewuskiego zaś, pomimo że nie występuje opis odzwierciedlający pojawienie się czartów, to jednak, choć skrótowo, moment przewodu sądowego został zaprezentowany stosunkowo dokładnie, a każdy z niecodziennych gości odgrywał w nim właściwą tylko sobie rolę. Tak więc Kurdwanowski śnił na jawie i widział marszałka, pełnomocników, przedstawicieli swych różnych mocodawców, oskarżyciela publicznego, słyszał odczytywanie wokandy i wygłaszanie przez obecnych w sali przemówień, zarówno w odniesieniu do jego osoby, jak i pomagających mu popleczników.

Danilewski posiedzenie diabelskiego sądu ukazał najbardziej lapidarnie – wzmiankując o wejściu biesów do budynku, zajęciu przez nich miejsc przy stole, zapaleniu mnóstwa zniczy nagrobnych, choć stwierdził jednocześnie, że w aspekcie temporalnym trwało ono niezwykle długo, bo przez całą noc. *Czarcia Łapa* informuje zaś i o samym rozpoczęciu przewodu sądowego, i o przesłuchaniach świadków, i wreszcie o sławnym momencie wydania przez przewodniczącego werdyktu oraz o sławetnym przypiecztowaniu go przez głównego czarta uderzeniem w stół dłonią, która na blacie pozostawiła trwałe, wypalony ślad.

W przeciwieństwie do lubelskiej, buntowniczo usposobionej i niemogącej pogodzić się ze stanowiskiem ziemskiej Sprawiedliwości wdowy, wydający na nią wyrok urzędnicy z Trybunału od razu podporządkowali się werdyktowi niecodziennych przybyszów; natomiast ukraiński wymiar sprawiedliwości próbował przeciwstawić się, co prawda krótko i bezskutecznie, mocom piekielnym. Rzewuski zaś postąpił nieco inaczej, bo i w zasadzie wysłannicy rodem z piekła nie pojawili się bezpośrednio w jego gawędzie kresowej (choć ich jakby „zaoczna” ingerencja była dla bohatera oczywista). Przenosząc rzeczywistość w sferę snu, autor dopuścił jednakże możliwość oddziaływania obcych mocy w sprawy ludzkie i w iście salomonowy sposób odroczył ostateczne wydanie wyroku do Wielkiej Nocy, dając tym samym podsądnemu czas na przemyślenie i naprawienie wyrządzonej szkody, z czego ten ostatni skwapliwie, choć nie od razu, skorzystał.

Punktem stycznym wszystkich przywołanych w niniejszym szkicu utworów, oprócz ich tematyki, są również zakończenia tych trzech przekazów, w których krzywda wdów zostaje naprawiona poprzez zwrócenie majątku oraz zagarniętego siłą pieniądza. Morał jest jeden: *Nie wolno igrać ludzką krzywdą,*

jeśli zaś już ją wyrządzono, należy to bezzwłocznie naprawić, gdyż sprawiedliwość ma zawsze oznaczać tylko i wyłącznie sprawiedliwość... Na szczególną uwagę zasługuje więc zbieżność motywów, wątków, postaci, sposobu zawiązania akcji i jej rozwiązania, podobny jest okres powstania omawianych utworów. Różni je właściwie jedynie miejsce pojawienia się, ale z kolei i jednoczy zarazem – polsko-ukraińskie pogranicze kulturowe. Jest to swego rodzaju fenomen, iż ludzie, którzy byli wprawdzie oddaleni od siebie o dziesiątki, setki i tysiące kilometrów, a przy tym nie posiadali takich środków technicznych służących porozumiewaniu się, jakimi dysponujemy obecnie, myśleli, odczuwali, wyrażali swe opinie w sposób jeśli nie identyczny, to niezwykle podobny, zbliżony do siebie. Fakt ten nigdzie nie poddaje się tak łatwo obserwacji, jak właśnie na pograniczu, gdzie jest świadectwem unaoczniającym wzajemne przenikanie i wzbogacanie się kultur.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, iż podobne motywy odnaleźlibyśmy także i w bogatej skarbnicy kulturowej narodu białoruskiego oraz rosyjskiego, które w aspekcie zamieszkiwanego obszaru geograficznego nie są tak bardzo przecież oddalone od etnicznej przestrzeni nadgranicznej, dzielącej, a zarazem jednoczącej ludność polską i ukraińską. Ale te dywagacje wymagają już odrębnych badań i stanowią jedynie projekt tezy kolejnej, przyszłej publikacji. Pewne natomiast jest to, że Lublin, mający dogodnie położenie geograficzne, mógłby stać się swoistym centrum prowadzenia takich badań.

Przeciw wielkiej niesprawiedliwości zbuntowały się więc nawet diabły – odwieczne wcielenie wszelkiego zła – niosąc wybawienie swym tradycyjnym ofiarom, ludziom nękanym przez bliźnich. A oto jak do tego doszło w wierszowanej, stylizowanej na ludową, bajce Grzegorza Danilewskiego:

BIESY

Był raz w sądzie ciekawy przypadek:
Pewien bogacz o nędzną chałupę
Przeciw wdowie-sierocie wniósł sprawę,
Za nim stał autorytet, pijackie
Stosuneczki, worek dukatów;
Ona w łzach tylko miała poparcie.
Długo sprawa ciągnęła się; z wdowy
Grosz ostatni wyciągnął ów bogacz.
Nie o chatę chodziło mu, ale
O zwrócenie na siebie uwagi.
Na końcową rozprawę wezwani,
Nieludzkiego słuchają wyroku:
Dom przechodzi na własność bogacza...
Nieboraczka zalała się łzami:
Byłam dotąd zaledwie uboga,
Za to teraz się stałam nędzarką!
Pokłon sędziom złożyła głęboki,

Na nikogo nie patrząc, odeszła.
Bogacz zaś krzyknął za nią przez okno:
– Z żebrakami tak trzeba, by nosów
Za wysoko nie śmieli zadzierać!
Nagle zjawił się przed nim człowieczek,
Cały czarny, jak węgiel, z ogonem
Jak paragraf lub znak zapytania;
Do bogacza się zwraca z wyrzutem:
– Jak ci nie wstyd, mój bracie – mój swacie!
Nie dość, że od biedaczki wygrałeś
Chałupinę, to jeszcze z niej sztychiesz!
Krew zawrzała w bogaczu z wściekłości:
– Jakim prawem coś śmiesz mi zarzucać?
Racja, słyszysz, po mojej jest stronie,
Tak sąd orzekł uczciwie i prawnie,
Że i diabeł by lepiej nie wyśnił!
A człowieczek tak mu odpowiedział:
– Mniejsza teraz o wyrok, lecz diabła
Niepotrzebnie, człowieku, wezwalesz!
Po tych słowach szast-prast kurzą nóżką –
I znikł, jakby się zapadł pod ziemię.
Do swych domów się wszyscy rozeszli
Na spoczynek. Zrobiło się ciemno.
A gdy północ wybiły zegary,
Wszystkie okna i drzwi się rozwarły,
Wszyscy ludzie wybiegli przed bramy...
Cichym krokiem pomiędzy domami,
Wzdłuż i wszerz przecinając miasteczko,
Sunął w ciemno niezmierny korowód:
Ten i ów niosąc w górze kałamarz,
Inny znów zastrzone już pióra,
Ulicami ze swędem szły biesy...
Morda w mordę tak samo piekielne:
Jeden był w policyjnym mundurze,
W urzędniczym ów był surduciku;
Z boku wlokły się żółwie, pająki,
Gdzieś na miotle szczur mknął z protokołem;
Najważniejsze, stuletnie zaś czarty
Z lakiem szły i z ogromną pieczęcią.
Pochód dotarł na główny plac miasta.
Otworzono drzwi sądu na oścież,
Biesy weszły po schodkach do środka;
Siadły rzędem przy stole, wokoło
Zapaliły moc zniczy nagrobnych,
Całą noc aż po świt rzecz sądziły.
A nad ranem, nim jeszcze koguty
Uderzyły w codzienne swe pienia,
Wyrok zgodny z ich czarcim sumieniem
Podpisali sędziowie z zaświatów.
Czarcie łapy pod spodem przybili

I dwójkami w poprzednim porządku,
Pociągnęli przez miasto ku bramom...
Zaraz zebrał się ziemski trybunał;
Oczom sędziów ukazał się wyrok
Na stemplowym spisany papierze
I leżący pośrodku na stole:
„Bandytami jesteście sędziowie!
Złodziejami i hordą przekupną;
Zwróćcie wdowie jej własność, a straty,
Które w trakcie procesu poniosła
Macie pokryć ze swego majątku...
A nie, to dostaniecie za swoje!”
Popatrzyli sędziowie po sobie
– Czyż jesteśmy takimi durniami,
Aby diabłu chytremu dać posłuch?
I cichaczem po krótkiej naradzie
Orzeczenie zamknęli w szufladzie,
Sami sądzić od nowa gotowi
A tu patrzą – bazgroły nieczyste
Znów się kładą przed nimi na suknie...
I choć czort wie jak się wykręcali,
Biesów woli musieli się poddać.

bajkę przełożył z rosyjskiego: Marcin Krzeszowiec

UKRAINIAN DEVILS ABOVE LUBLIN

Leshek Mikrut

Summary. Folk beliefs in the might of evil powers are also reflected in literature. A popular Lublin legend about *Czarcia Łapa* (*Devil's Hand*) is a perfect example, though not the only one. The folk tales of the same kind can also be found in the Polish-Ukrainian borderland. The tale *Trybunał lubelski* (*Lublin Tribunal*) created in Żytomierz by Henryk Rzewuski refers not only to the Lublin legend, using the motif of a poor widow bullied by a rich man. The widow is protected by the powers traditionally considered hostile towards humans, though defending those who suffer injustice from the ones standing above the law. A similar tale called *Biesy* (*The Devils*), based on folk tradition, was written by Grzegorz Danielewski, an unjustly forgotten Russian writer of the so-called Ukrainian school. The above-mentioned works reflect the phenomenon of cross-cultural transmission in the Polish-Ukrainian borderland.

Key words: Danielewski, devils (biesy), Polish-Ukrainian borderland, verse fable, folk tales, Lublin Crown Tribunal

УКРАЇНСЬКІ БІСИ НАД ЛЮБЛІНОМ?

Лешек Мікрут

Резюме. Народні вірування в нечисту силу знаходять своє відображення зокрема і в художній літературі. Прикладом цього є люблінська легенда про Чортову Лапу. На польсько-українським пограниччі можна відшукати дуже подібні легенди та перекази. Легенда Генрика Жеуського *Люблінський Суд* та *Біси* Григорія Данілевського – несправедливо забутого російського письменника „української школи”. У всіх трьох творах використано мотив скривдженої багачем бідної вдови, за яку заступилася диявольська сила.

Ключові слова: Данілевський, біс, польсько-українське пограниччя, байка, народні легенди та перекази, Люблінський коронний суд